

Wbrew etyce mediów

Niedzielną, kilkugodzinna uroczystość w Częstochowie z okazji XIX pielgrzymki Rodziny Radia Maryja do Jasnogórskiej Pani była tego dnia (10 lipca 2011 roku) najważniejszym wydarzeniem w Polsce; religijnym, społecznym, politycznym, itd.

Zgromadziła ponad 100 tysięcy pielgrzymów, sympatyków Radia Maryja, liczne duchowieństwo ze wszystkich stron świata, w tym wielu biskupów, rodziny ofiar katastrofy smoleńskiej, polityków PiS-u z Jarosławem Kaczyńskim.

„Wiadomości” w TVP1 rozpoczęły swój dziennik od tej właśnie wiadomości, a telewizja TVN nawet się o tym nie zająknęła, rozpoczynając swój informacyjny program od uroczystości w Jedwabnem. Polsat zaś miał swojego „newsa” na temat rzekomego ataku jednego z pielgrzymów na ich reporterkę telewizyjną, co okazało się potem prymitywną prowokacją medialną.

Wyjątkowo pouczająca w swej treści i dobitna w formie homilia ks. abp. Mieczysława Mokrzyckiego, metropolity lwowskiego obrządku łacińskiego, wieloletniego sekretarza osobistego bł. Jana Pawła II, przywołała fragment homilii papieskiej o „ukrytym” czy „zakamuflowanym” totalitaryzmie, gdy demokracja zostaje pozbawiona wartości. Usłyszeliśmy: „Jeśli system albo grupa ludzi chce uniemożliwić innym swobodne wypowiedzenie tego, co uznają za ważne dla swojego życia i pożyteczne dla dobra publicznego, to taką postawę nazywamy totalitaryzmem”. Słowa te należy odnieść do mediów, które od lat ograniczają swobodę wypowiedzi obywateli, informują wybiórczo, a przecież

mają koncesję aby informować rzetelnie, jak TVN w swoim „informacyjnym” niedzielnym programie. Zgodnie z podstawowymi kanonami sztuki dziennikarskiej, pielgrzymka Rodziny Radia Maryja na Jasną Górę stanowiła obiektywny i znaczący społecznie fakt, wydarzenie, o którym każda redakcja publicznych czy prywatnych programów informacyjnych, jeśli rzeczywiście kieruje się szacunkiem do swoich odbiorców, powinna poinformować w swoich serwisach. Widocznie dla TVN nie był to ani „Fakt”, ani nawet „Fakt po Faktach”. Ale i do „Wiadomości” w TVP1, które wspomniały o częstochowskiej pielgrzymce na pierwszym miejscu w swoim serwisie, można mieć uzasadnione pretensje. Informację przygotowaną przez red. Pawła Gadomskiego niepotrzebnie połączono z komentarzami łamiąc podstawowy kanon dziennikarski oddzielania informacji od opinii. Jaki sens miało nadanie wypowiedzi eurodeputowanego Marka Siwca, osoby kompletnie skompromitowanej po tym, jak wysiadając z helikoptera razem z prezydentem Aleksandrem Kwaśniewskim prymitywnie naśladował papieski gest ucałowania ziemi. Skąd on się wziął jako komentator częstochowskich uroczystości? Czy dlatego, że reprezentuje lewicę postkomunistyczną, że nie chodzi do kościoła i na pielgrzymki oraz nie słucha Radia Maryja? „To jest najczystsza kampania wyborcza, szkoda, że przy okazji czynności religijnych” – skomentował Siwiec obecność polityków PiS-u na uroczystościach. Postkomunistyczny poseł nie słyszał słów metropolity ks. abp Mieczysława Mokrzyckiego o polityce, w

której „wszystko, co robimy, albo czego nie robimy, ma również wymiar polityczny”. Dramatem jest to, że Siwiec, stosunkowo młody jeszcze człowiek, który reprezentuje dziś europejską socliberalną lewicę, myśli i mówi jak komunista. Nie jest w stanie pojąć czym była w historii Polski i czym pozostaje nadal dla jej obywateli narodowa pielgrzymka wolnych ludzi do największego Maryjnego Sanktuarium. W drugim komentarzu, Jana Lityńskiego ministra w kancelarii prezydenta, usłyszeliśmy zaś: „W PiS zwycięża tendencja do opierania swojej polityki na myśleniu ojca Rydzka”. I znowu, jak u Siwca, to samo zgorszenie obecnością polityków na uroczystościach religijnych i ten sam komunistyczny zarzut w stosunku do duchownych, którzy inspirują polityków, oczywiście „politycznie”.

Komentarz trzeci pochodził od politologa Wojciecha Jabłońskiego z UW, który wytłumaczył, że polityczne wsparcie ojca Tadeusza Rydzka dla PiS wynika z tego, że „musi [ojciec dyrektor- przyp. WR] mieć pewną forpoczta polityczną w sejmie, aby utrzymać swoje wpływy”. Komentarz w tym samym stylu co poprzednie: polityka, wpływy, itd. Dla „równowagi” nadano komentarz Adama Hofmana z PiS: „nie jesteśmy moherami ale Polakami”. Trzy do jednego w komentarzach – tak wygląda pluralizm opinii w mediach publicznych za prezesa telewizji Juliusza Brauna, pod okiem Krajowej Rady Radiofonii i jej przewodniczącego Jana Dworaka. Tak pracuje szefowa „Wiadomości” Małgorzata Wyszynska, o której serwis TVP pisze jako o osobie znanej z rzetelności dziennikarskiej.

Pytam, dlaczego po 21 latach, od kiedy powstały telewizyjne „Wiadomości”, w miejsce znienawidzonego Dziennika Telewizyjnego, tak trudno jest przekazać czystą informację o tym co, gdzie i kiedy wydarzyło się w Polsce, a komentarze pozostawić do osobnego programu? Czy tak trudno zerwać z tendencyjnym komentowaniem wydarzeń na wzór komunistycznych mediów? Każdy obywatel ma prawo domagać się od mediów publicznych rzetelnych (prawdziwych, obiektywnych i pełnych) informacji o tym co się dzieje w jego kraju, rzetelnych informacji, to znaczy pozbawionych komentarzy, tego najczęściej politycznego bełkotu zakłócającego poznanie obiektywnej rzeczywistości.

Telewizja Polska SA, podobnie jak i Polskie Radio SA są od 1995 roku sygnatariuszami Karty Etycznej Mediów. Jedną z przyjętych tam zasad jest zasada oddzielenia informacji od komentarza, co pozwala odbiorcom odróżnić fakty od opinii i poglądów. Nierespektowanie tej zasady narusza kolejną przyjętą wspólnie zasadę KEM, która stanowi, że dobro odbiorcy (m.in. jego prawo do informacji) jest nadrzędne w stosunku do interesów redakcji, dziennikarzy, wydawców, producentów, dodajmy, także polityków.

Sygnatariuszem KEM jest także TVN, któremu na zakończenie przypomnę kolejną zasadę „szacunku i tolerancji”, która mówi o poszanowaniu ludzkiej godności, praw, dóbr osobistych, a szczególnie dobrego imienia. Czy w imię poszanowania tej zasady zapraszany jest marszałek Stefan Niesiołowski?

Wojciech Reszczyński

Autor jest komentatorem w Programie 3 Polskiego Radia SA

244Nasz Dziennik 14.07.11